



Piotr w Liddzie i Joppie

Dzieje Ap. 9:32-43

„Uzdrowia cię Jezus Chrystus, wstańże” - Dzieje Ap. 9:34.

Prześladowanie, które rozproszyło uczniów po całej Judei, a któremu przewodził Saul z Tarsu, uspokoiło się wkrótce po jego nawróceniu. Nastąpił potem okres spokoju, budowania się i rozmnażania w duchu świętym, o czym mówią Dzieje Ap. 9:31. Nawrócenie Pawła wpłynęło na pewno wielce na ten spokój, ale spowodowało go głównie nieporozumienie pomiędzy Żydami i Rzymem, ponieważ cesarz Kaligula usiłował wprowadzić swoje posągi do Judei, kazał im się kłaniać i chciał nawet umieścić jeden swój posąg w świątyni.

Pismo Św. powiada, że byli święci, którzy mieszkali w Liddzie. Widocznie byli oni rozproszeni po różnych miejscach, a apostoł poświęcił część swego czasu na odwiedzenie tych małych grup wiernych i na zachęcanie ich i utwierdzanie w nadziei. W podróży swej Piotr przybył do Liddy, do głównego miasta na równinie sarońskiej, leżącego w połowie drogi między Jeruzalem i Joppą - odległego dziesięć mil od każdego z tych miast.

Specjalnym jego celem było odwiedzić świętych, którzy tam mieszkali. To słowo „święci” ma szczególne dla nas znaczenie. Oznacza ono świątobliwych wiernych, którzy zostali uświęceni w Chrystusie Jezusie.

PARALITYK ENEASZ UZDROWIONY

Będąc w Lidzie, apostoł znalazł pewnego paralityka, imieniem Eneasza, którego uzdrowił. Nie jest napisane, czy Eneasza był jednym ze świętych i raczej przypuszczamy, że nie, ale zapewne był przyjacielem świętych, którzy zwrócili na niego uwagę apostoła. Fakt, że leżał on w łóżku od ośmiu lat i nie mógł się ruszać, dowodzi, że uzdrowienie jego było cudem. Sława tego cudu rozeszła się dookoła i przywiodła wielu ludzi do Pana i do Kościoła. W ten sposób Pan zakładał swój Kościół i przyciągał tych, którzy byli odpowiednio usposobieni w sercu, używając wówczas cudów, tak jak teraz używa innych sposobów. Jak to już nie raz mówiliśmy, cuda te nie mogły trwać dłużej od apostołów, bo do nich one były przywiązane. Darów uzdrawiania itp. udzielali oni przez wkładanie swych apostołskich rąk. Nikt inny, tylko apostołowie mogli udzielać tych darów, a wiadomo, że apostołowie nie mieli następców; niebiańskie Jeruzalem miało dwanaście podstaw, nie więcej, a na

nich napisane były imiona dwunastu apostołów Barankowych, nikogo więcej.

WARTOŚĆ DOBRYCH UCZYŃKÓW I JAŁMUŻNY

Jednym z uczniów, a najprawdopodobniej jednym ze świętych, czyli poświęconych wyznawców mieszkających w Joppie, na wybrzeżu morskim, była niewiasta bogata i wykształcona, a jeśli imię jej oznaczało zarazem i jej wygląd, to była ona bardzo piękna. Tabita było jej syryjskie imię, zaś po grecku - Dorka: oznacza ono łaskawy, piękny. Ale niewiasta ta znana była z piękności i wspaniałości odmiennej od fizycznej piękności ciała. Jej piękność objawiała się w cichości i w pokorze ducha, w zupełnej miłości i dobroczynności.

Jak wskazuje na to grecki tekst, Dorka miała zwyczaj pomagać ubogim, szyjąc dla nich odzienie i spełniając inne posługi. Na pewno także pomagała im słowami zachęty i wzmocnienia, opowiadała im o Prawdzie. W takich okolicznościach nic dziwnego, że jej śmierć spowodowała żal i płacz zwłaszcza wśród ubogich, korzystających z jej dobrodziejstw, ale także wśród licznych jej przyjaciół, których przyciągał na pewno jej piękny Chrystusowy charakter.

UPRZEJMOŚĆ WEDŁUG MOŻNOŚCI

Wszyscy Pańscy święci mają być męczennikami; poświęcenie ich wymaga położenia życia w służbie Pańskiej, za braci i za Prawdę; oddają oni swoje życie tam, gdzie rozumieją, że każe im to Słowo Boże i Opatrzność. Nasze przymierze wymaga nie samozachowania, lecz osobistej ofiary. Prawda, że spodziewamy się i mamy nadzieję wiecznego i chwalebego żywota; ale warunki, na podstawie których opiera się ta nasza nadzieja doskonałego i nowego życia, wymagają od nas złożenia ofiary z tego wszystkiego, co pozostaje nam w obecnym ziemskim życiu. Inną myślą, jaka nasuwa się w związku z tą sprawą, jest to, że podczas gdy obowiązkiem naszej służby każe nam udzielać duchowego pokarmu, duchowej odzieży i duchowego napoju domownikom wiary, to jednak powinniśmy pamiętać, że w miarę naszej możliwości i sposobności mamy dobrze czynić wszystkim ludziom.

Ci, którzy nie mają możliwości ani sposobności udzielać ziemskich rzeczy, gdyż sami nie posiadają doczesnych środków po temu, aby spieszyć z pomocą świętym, niech pamiętają, że mają jeszcze bardziej kosztowne i bardziej wartościowe i potrzebne rzeczy, pożyteczne dla wzmocnienia ducha Prawdy; tych duchowych dóbr



mogą oni obficie udzielać tam, gdzie trzeba. Oby wszyscy ludzie Pańscy pielęgowali w sobie przymioty Dorki i w ten sposób starali się być coraz piękniejszymi i wspólniejszymi w oczach Pana, jak nie mniej w oczach nieuprzedzonego świata!

ŻAŁOSNA SCENA W IZBIE ŚMIERCI

Dorka widocznie zachorowała i umarła nagle, właśnie w tym czasie, kiedy inni święci w Joppie usłyszeli o obecności apostoła Piotra w Liddzie i o spełnianych tam przez niego uzdrowieniach. Natychmiast też posłali po Piotra; prawdopodobnie nie przypuszczali takiego cudu, że Piotr przywróci Dorkę do życia, lecz raczej sądzili, iż po stracie tak poważanego członka i przyjaciela jak Dorka Piotr da im jakąś pociechę.

W owych czasach nie było telegrafów ani usługi pocztowej; wobec tego dwóch braci ofiarowało się zawiadomić Piotra i poprosić go o jego przybycie bez zwłoki. W mieście Jeruzalem zwłoki mogły leżeć tylko jeden dzień i tego samego dnia musiały być pogrzebane, ale w mniejszych miastach i po wsiach zwłoki mogły leżeć nawet trzy dni bez pogrzebania. Proszono o przybycie Piotra natychmiast, zanim Dorka zostanie pogrzebana; Piotr wybrał się w drogę natychmiast.

Smutną scenę ujrzał Piotr, wszedłszy do izby śmierci. Ubogie wdowy i inni ludzie płakali nad stratą swojej dobrodziejki i przyjaciółki, a niektóre pokazywały szaty, jakie otrzymały w darze od zmarłej. Było to szlachetne uznanie dla pobożnego i użytecznego jej życia. Żaden milioner nie może postawić sobie pomnika, który by tak długo przetrwał i tak wspaniale wyobrażał chwałę jego charakteru jak właśnie ten wymowny pomnik żalu po stracie tej niewiasty. Nawet najniższy i najpokorniejszy

z nas może do pewnego stopnia pójść za przykładem Dorki i pozostawić po sobie pamięć miłości i uznanie po śmierci.

My także powinniśmy starać się, aby każdy dzień naszego życia spędzić tak, iżby ktoś mógł być uszczęśliwiony naszym postępowaniem. Żyjmy tak, aby po naszej śmierci odczuło przynajmniej stratę naszą.

Najznaczniejszym cudem Piotra było przywrócenie Dorki do życia, wrócenie jej z bram śmierci. Podobnie jak i pierwszy cud, wspomniany w dzisiejszej lekcji, czyn Piotra był szczególnym dla owego czasu, a miał na celu utwierdzenie Kościoła. Nie możemy spodziewać się, że wszyscy ludzie Boży w ciągu tego Wieku Ewangelii będą w ten sposób wyrzynani z objęć śmierci ani że powinni oni być uwolnieni od chorób i boleści; tak samo nie możemy spodziewać się, że możemy mieć taką samą moc, jaką okazywał wówczas apostoł. Istnieją pewne złe dopuszczenia (kłęski, choroby, śmierć), które często okazują się bardzo wartościowymi dla ludzi Pańskich, gdyż uczą ich najrozmaitszych lekcji i rozwijają różne pierwiastki ducha. Poświęciwszy nasze życie Panu, starajmy się okazywać prawdziwą wiarę w Niego, w którego wierzymy i bądźmy pewni, że Pan zdolny jest strzec wszystkie nasze interesy aż do dnia naszego uwielbienia i ostatecznej nagrody. Mądrość Boska o wiele łatwiej pozwoli nam znieść wszystkie doświadczenia, o wiele łatwiej doprowadzi nas do zetknięcia z tymi wpływami, które służą do naszego rozwoju i wzrostu jako Nowych Stworzeń, aniżeli niejeden z nas przypuszcza. Nawet nasz Pan miał to usposobienie na myśli, kiedy powiedział:

„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” - Jan 18:11.